SPRAWOZDANIE

ZE ZJAZDU

KATOLICKICH NIEWIAST W WIEDNIU

W R. 1910.

KRAKÓW
ODBITO W DRUKARNI „CZASU“
1910.

SPRAWOZDANIE

ZE ZJAZDU

KATOLICKICH NIEWIAST W WIEDNIU

W R. 1910.

KRAKÓW
ODBITO W DRUKARNI „CZASU“
1910.

NAKŁADEM SODALICYI POLSKIEJ WIEDEŃSKIEJ
I PAŃ ZIEMI KRAK.

W ostatnich dniach marca b. r. odbył się w Wiedniu Zjazd kobiet katolickich ze wszystkich krajów monarchii austryackiej tak zwany: *Frauenkatoliken Tag.*

Zebranie to, poważne liczbą uczestniczek, bardziej jeszcze imponowało owocami pracy kobiet katolickich, nie może też przejść ono niepostrzeżenie dla społeczeństwa naszego.

Polski Związek N. K. reprezentowany na nim był przez p. Maryę Ruszczyńską i p. Aleksandrę Żuk Skarszewską. Ta ostatnia na posiedzeniu Kongregacyi Dz. Maryi w Wiedniu zdała sprawę z obrad tych dni i odczytała referat, którym, ze względu na doniosłość spraw poruszonych, dzielimy się z licznym zastępem kobiet polskich na polu pracy społecznej i miłosiernej pracujących.

Zebrania rozpoczęto od sprawozdań delegatek wszystkich krajów koronnych monarchii austryackiej, które zgłosiły swą przynależność do niedawno utworzonej Centrali w Wiedniu, której przewodnictwo spoczywa w ręku hr. Zichy-Metternich, osoby liczącej lat 78, ale tak bystrego umysłu i wybitnych zdolności, iż patrząc na jej siwą głowę i twarz pooraną zmarszczkami, wręcz wierzyć się nie chce, aby w tem zwiędłem na pozór ciele tak silny duch panował jeszcze. Centrala w Wiedniu istnieje dopiero od dwóch lat, więc działalność jej prawie dopiero rozpoczęta. Mimo to sprawozdanie wykazuje nawiązanie ścisłych stosunków ze Związkami innych krajów. Rzecz to niesłychanej wagi, bo taki kontakt niezmiernie ułatwia zadanie, poddaje nowe myśli i sposoby do ich wykonania, objaśnia w kwestyach wątpliwych, poucza i zachęca do pokonywania trudności, jednem słowem: jest nicią, łączącą i wiążącą rozstrzelone Związki. Gdyby Centrala nic innego więcej nie uczyniła nad to, że doprowadziła do skutku ten tak zwany „Katoliken Frauentag“, to zasługa jej byłaby olbrzymią.

Zjazd tylu delegatek nietylko z Austryi, bo były i delegatki z różnych stron Niemiec, same dzielne przodownice w dziełach społeczno-utylitarnych i w dziełach

miłosierdzia — był niesłychanej doniosłości, dał bowiem obraz, niejako przegląd tej walczącej armii na różnych stanowiskach z wrogami katolicyzmu. Gdy się widziało ten zapał, to przejęcie się sprawą dla chwały Bożej, to otucha w serce wstępowała, iż nie zgniotą nas nieprzyjaciele, bo taka armia wcześniej czy później zwyciężyć musi. Armia ta ma już doskonałych wodzów, ale brak jej, zwłaszcza w Austryi, szeregowców. Wykazały to dokładnie daty statystyczne, wręcz skandaliczne w stosunku do katolickiej ludności. W Niemczech stan daleko pomyślniejszy, bo mimo przewagi protestanckiej ludności — katolickie Związki są daleko liczniejsze, niż tutaj. Tłómaczono to tem, że Kulturkampf, czyli ucisk zszeregował katolików i uzbroił do walki. W Austryi rosnący liberalizm dopiero teraz otwarł oczy osób myślących i skłonił do obrony zagrożonych stanowisk bodaj czy nie zapóźno; zresztą to podobno dziedziczna wada Austryi, że we wszystkiem i zawsze się spaźnia. Francuskie jednak przysłowie mówi: *mieux vaut tard que jamais*, więc spodziewać się można, zwłaszcza po tak pouczających i wyczerpujących licznych referatach, że akcya katolicka teraz całą siłą pary rozwinie swe skrzydła do lotu i wkrótce owładnie wszystkie dziedziny życia społecznego i skompletuje swe szeregi zastępem dzielnych żołnierzy.

Zanim przejdę do sprawozdań pojedyńczych Delegatek, muszę nadmienić bijącą w oczy okoliczność, iż na czele wszystkich prawie Związków austryackich stoją panie z najwyższej arystokracyi, które nietylko firmę dają, ale osobisty udział we wszystkich czynnościach biorą. Brak im jednak towarzyszek z klas średnich, te bardzo słabo są reprezentowane. Klasy niższe robotnicze należą do licznych związków. Ale dlaczego cała inteligencya masowo usuwa się od czynności, która bądź co bądź wszystkich zarówno obowiązuje, jako

przykazaniu miłości: „kochaj bliźniego jak siebie samego“, to rzecz niepojęta i trudno to sobie inaczej wytłómaczyć, jak brakiem zrozumienia obowiązków prawdziwie chrześciańskich. W Niemczech Związki rekrutują się przeważnie z osób z inteligencyi i dlatego są znacznie silniejsze tak liczbą jak i działalnością. Tu może i ambicya dużą odgrywa rolę: nikt nie chce poddać się rozkazom, każdy chciałby być wodzem, a nie uginać karku przed drugim.

Sprawozdanie Centrali zaznajomiło nas z instytucyą, którą założyła w Wiedniu tak zwany „Brokenhandlung“, taki, jakie istnieją od kilku lat w Niemczech i przysparza katolickim związkom nie mało dochodu. „Brokenhandlung“ jest niczem innem, jak handlem rzeczami zużytemi, a raczej wybrakowanemi. Osoby, które nieraz nie wiedzą, co czynić z mnóstwem niepotrzebnych i zużytych rzeczy, posyłają je do „Brokenhandlung“; tam przedmioty te bywają odczyszczone, ponaprawiane i po niskiej cenie biednej ludności sprzedawane. Nietylko odzież, bielizna, ale stare meble, naczynia, wszystko tam się zużytkowuje. Jestto bardzo pożyteczna instytucya, bo oczyszcza mieszkania z niepotrzebnych gratów, któremi zwykle strychy zawalone bywają i niezmiernie każde przeprowadziny utrudniają, a z drugiej strony są dobrodziejstwem dla ubogiej ludności.

Po sprawozdaniu Centrali przyszła kolej na Styryę, której Prezydentką jest znowu białowłosa hr. Waldberg. Obok niej jednak pokaźne miejsce zajmuje hr. Corti i autorka Fr. von Anegg. Związek styryjski liczy 400 członków i miewa dochodu 13.000 koron rocznie, naturalnie nie z samych tylko wkładek członków, ale z różnych zabiegów pań związkowych. Gdy chodziło o protest przeciwko wolnej szkole, albo o sprzeciw z powodu nieobyczajności, panie te zebrały ogromną ilość

podpisów na swym proteście, czem zmusiły odpowiednie władze do zaniechania swoich projektów. Zaprowadziły one w swym Związku pielęgnacyę chorych po domach, czem uzyskały ogromny wpływ na całe mnóstwo rodzin. Na swój koszt wysyłają pielęgniarki do chorych, bo utworzyły własną szkołę pielęgniarek. Uzyskały dla nich od Towarzystwa tramwajowego pozwolenie na bezpłatny przejazd. Tym chorym udziela się bielizny, w razie potrzeby lekarstw, jednem słowem wszelkiej pomocy. Lekarstwa dają apteki po znacznie zniżonych cenach. Gdy się pomyśli, ile nędzy sprowadza w dom choroba, to uznać trzeba, iż taka działalność jest szczytem miłosierdzia i musi wywołać podziw nawet u wrogów, a cóż dopiero mówić o wdzięczności i stąd płynących nieobliczalnych skutkach u takiej rodziny, która tyle dobrodziejstw doznała. Jaką to stać się może moralną dźwignią, wybawieniem nieraz od niechybnej zguby, zyskuje się bowiem wpływ na całe jej otoczenie. Dlatego akcyę taką uznano za bardzo doniosłą i polecono ją i innym Związkom.

Potem przyszła kolej na Niższą Austryę, której Prezydentką jest hr. Walterskirchen, dzielna przewodniczka całego kilkudniowego zebrania „Frauentagu“. Siedzibą tego Związku jest Wiedeń, gdzie w każdej dzielnicy jest filia Związku z osobną przewodniczącą. Przewodniczące odbywają co roku po cztery wspólne zebrania. Ich zasługą jest usunięcie z wystaw sklepowych widokówek nieprzyzwoitych. One powiadomiły policyę i spowodowały konfiskatę książek i kart pornograficznych. Utworzyły Związek sług pod wezwaniem „Dzieła św. Filipa de Neri“, otworzyły kilka ludowych bibliotek. Walczyły przeciwko niektórym widowiskom w Kinematografach. Na petycyi w celu walki z nieobyczajnością zebrały 30.000 podpisów. — Salcburg wykazał 300 członków. Prezydentką jest hr. Waldstein.

Działalność dotychczasowa: zwalczanie handlu dziewczętami, w tym celu wysyłają na dworzec na każdy pociąg swą delegatkę z przepaską na ramieniu, aby przyjezdnemi dziewczętami zaopiekowała się i o odpowiednie umieszczenie dla nich się starała; mają tam też „Brokenhaus“, urządzają kursa społeczne, związki sług i związki gospodyń.

W Czechach jest Prezydentką baronowa Kopal. Dzielnie ją wspomaga jej córka. Związek ten jest najliczniejszy, liczy 12.900 członków. Utworzył związek matek chrześciańskich, zwołuje zgromadzenia, na jednem było 3.000 zgromadzonych — to nie lada poparcie! mają własne biuro informacyjne, prowadzą dokładny spis wszystkich organizacyj kobiecych, pracują na polu społecznem, miłosierdzia, zajmują się też pielęgnacyą chorych.

Jednym z młodszych Związków jest związek Tyrolski, na którego czele stoi nauczycielka panna Sölders, bardzo inteligentna osoba. Sprawozdanie jej było śliczne, w podniosłych słowach wypowiedziała pozdrowienie z gór tyrolskich, gdzie ludność uboga wprawdzie, ale zasobna w wielkie i ciche cnoty i zasługi. Związek ten zorganizował też służące, dla których utrzymuje biuro posrednictwa pracy. W organizacyi dziewcząt wielką odgrywa rolę skrzynka z zapytaniami, na które dziewczęta dostają odpowiedzi, czem ogromnie się je zachęca do licznego gromadzenia się. Mają schronisko dla sług bez zajęcia i w razie choroby. Dziewczęta płacą wkładkę, a w razie choroby dostają 10 koron zapomogi. Założono bibliotekę, urządza się odczyty, koła samokształcenia i t. d.

Wreszcie hr. Szaranii zdawała sprawę z Morawii. Jest tam 150 członków; walka narodowa przeszkadza w grupowaniu. Mimo to Związek założył ochronę dziecka, przytułek dla opuszczonych dzieci i umieścił kilka

upadłych dziewcząt u Sióstr Miłosierdzia. — Na tem zakończono sprawozdania delegatek. Następnie przez dni cztery odbywał się szereg odczytów w sprawach socyalnych, dotyczących świata kobiecego, a obejmującego niemal wszystkie warstwy kobiet pracujących czy to na polu zarobkowem, czy zawodowem, czy też naukowem. Referatów było 20. Po każdym ożywiona dyskusya, nie mniej zajmująca jak sam referat, a może bardziej pouczająca przez to, że rozświetlała niektóre mniej jasne punkta referatu, dawała pole do wymiany zdań, wywoływała na jaw ukryte myśli i prowadziła do powzięcia uchwał czyli rezolucyj, których wykonaniem ma się zająć Komitet pań, należących do Związku centralnego. Referaty były tak gruntownie opracowane, dawały tak gruntowny obraz poruszonej kwestyi, iż każdego zająć i zainteresować musiały.

W pierwszym dniu poruszoną była kwestya kobiet zawodowo pracujących. Referentka p. Theimer wykazała cyframi statystycznemi liczbę kobiet pracujących i ich położenie materyalne. Okazało się, że liczba kobiet zawodowo wykształconych, jak kantorzystki, poczciarki, nauczycielki, niższe urzędniczki, jest tak wielka, że tylko mały procent i to systemem protekcyjnym może znaleść odpowiednie miejsce. Reszta zaś, skazana na zawód lub długie czekanie, marnuje swe siły i zdolności. Ponieważ podaż jest daleko większą niż zapotrzebowanie, obniża się wartość pracy i osoby te, fachowo wykształcone, zadowolnić się muszą bardzo lichem wynagrodzeniem, nieodpowiadającem ich zdolnościom i wykształceniu. Przytaczała ona, że kobiety z uniwersyteckiem wykształceniem muszą dziś kompletnie głodem przymierać, jeżeli nie mają ubocznych dochodów. To też zastanowić się wypada, co się stanie z całym tym zastępem słuchaczek filozofii i medycyny, których tysiąc zapisanych jest na wiedeńskim uniwersytecie?

skoro miejsc dla nich niema! Sytuacya kobiet pracujących w przemyśle i ukwalifikowanych służących jest wprost świetna. Mimo to — mówi p. Theimer — zarówno zawodowo wykształconą kobietę w przemyśle, jak ukwalifikowaną służącą trzeba z latarnią Diogenesa szukać. Trudno jest znaleść wyszkoloną krajczynię, praczkę, gospodynię, zarządczynię, fabryczną dozorczynię. A dlaczego? Bo wykształcenie kobiet jest całkiem źle skierowane: brak odpowiednich szkół, państwo się o to nie stara, prywatnej inicyatywy brak; jeżeli w sprawie wychowania coś się czyni, to całkiem bezcelowo i bezkrytycznie. Dlatego takie mnóstwo koncesyonowanych szkół średnich dla dziewcząt! tyle bezcelowych liceów, wytwarzających proletaryat kobiet pseudo-inteligentnych, ale do życia całkiem nieprzysposobionych. Wykształcenie kobiet do właściwego ich celu, aby stały się potem dzielnemi matkami i gospodyniami, wychowawczyniami swych dzieci, pozostawia się przypadkowi. To zwiększenie się umysłowego proletaryatu, ten zwrot od produktywnych do nieproduktywnych zawodów nazwać można nie postępem, ale cofaniem się. To wciskanie się kobiet w zawody męskie wytwarza niezdrową konkurencyę, obniża poziom moralności i osłabia ogólno-gospodarczą i społeczną wytwórczość, a więc jest czynnikiem raczej destrukcyjnym. Czas więc, aby organizacye kobiece wniknęły głębiej w tę tak żywotną sprawę i zaprowadziły pewien ład i porządek w tem zagmatwaniu pojęć. Jako środek do tego ma posłużyć założenie państwowego urzędu centralnego dla pracy kobiecej.

Rezolucyę tę przyjęto i polecono komitetowi przeprowadzenie jej.

Z kolei przyszła pod obrady kwestya nie mniej ważna, blisko nas wszystkich obchodząca, bo kwestya sług. Referentem był zamiast chwilowo chorej p. Dr

Kleithner, ksiądz z Monachium Dr Ernsh. I tu żałować wypada, że w sprawie dotyczących głównie zajęć i interesów kobiecych nie zabierała głosu kobieta, najlepiej mogąca wniknąć w głąb tej naszej społecznej rany, bo najbliżej stojące i niejako palcami dotykające się jej w codziennem życiu. To też referat ten wypadł trochę sucho, głównie na statystycznych datach oparty i to z matematyczną ścisłością, boć referował go poddany Wilhelma II. Z cyfr tych najbardziej w oczy bije, że mimo ogromnego wzrostu ludności w Niemczech, procent sług przez lat 10 ogromnie się zmniejszył, tak, że byli tacy, którzy przepowiadali, że kasta sług całkiem zniknie wkrótce z horyzontu. Zestawienia te statystyczne w Niemczech wydały dobre rezultaty, bo otwarły oczy na zagrożoną sytuacyę i zwrócono siły w kierunku zorganizowania sług i zaopiekowano się niemi, aby polepszyć ich dolę. W związkach młodzieży żeńskiej, gdzie jednym z głównych pedagogicznych środków są skrzynki z zapytaniami, na które przewodniczki zaraz dają pouczające odpowiedzi, było zapytanie przewodniczki do dziewcząt: „jaki obrałabym zawód?“ otóż na sto zgromadzonych dziewcząt może dwie obrały zawód służących. To dało powód do bliższego rozpatrzenia przyczyn wzgardy tego zawodu. Przekonano się, że dola sług rzeczywiście wymaga reformy i że chcąc utrzymać ten stan, nie można postępować według patryarchalnych dawnych zwyczajów, ale trzeba unormować lepsze warunki egzystencyi służących, zapewniając im zdrowe umieszczenie, hygieniczne odżywianie, ograniczony czas pracy, spoczynek niedzielny, pewną swobodę działania. Uznano więc za konieczne zorganizowanie służących w związki, odpowiednie ich wyszkolenie, podniesienie moralne, wyzwolenie ich z nieuczciwych rąk pośredników, a więc zorganizowanie biura pośrednictwa. Tym sposobem ulepszono dolę słu-

żących w Niemczech. U nas sprawą tą zajmują się już dawno związki kobiece. Dowodem tego doskonale zorganizowane stowarzyszenia św. Zyty w całej Galicyi. Są one dla służących dobrodziejstwem, potrzebaby jednak obok nich koniecznie szkół zawodowych dla służących, które niestety u nas ani znają, ani chcą nieraz swoich obowiązków wykonać, uważając je za rzecz podrzędną .i dodatkową.

Oto słaba strona naszych związków. Praktyczne Niemcy całkiem inaczej tę rzecz pojęły. Oparły ją na zdrowej zasadzie, utworzyli bowiem zakłady czyli szkoły dla sług. Zakład taki zwiedziłam w Monachium, imponujący organizacyą, ale dostępny może być tylko dla klas zamożniejszych, bo sługi z zawodową nauką to niejako urzędniczki, byle czem się nie zadowolnią i mają wysokie wymagania. — Z kwestyą służących łączy się i kwestya pań: tamte zorganizowane tworzą siłę, panie zaś, nie posiadając żadnej organizacyi, cierpią i nieraz bardzo dotkliwie, ale brak im ducha assocyacyi, brak im tej broni, jaką jest gromadny zespół — o ileż łatwiej byłoby dyktować prawa służącej, gdyby się było zorganizowanym, gdyby się tworzyło pewną łączność, pewien system w postępowaniu; nad tem wartałoby bliżej się zastanowić, bo samopomoc konieczna. Kwestyą tą nie zajmowano się jednak wcale w tych referatach, więc dłużej nad nią rozwodzić się tu nie pora. Całe jedno przedpołudnie, a więc blisko cztery godziny czasu poświęcono robotnicom fabrycznym i robotnicom wykonującym w domu pracę fabryczną, tak zwanym „Heimarbeiterinnen“. Tu wykazano całą smutną dolę tej masy kobiet, zmuszonych szukać zarobku we fabrykach, tę krzyczącą niesprawiedliwość stosunku pojedyńczego przedsiębiorcy, czyli pracodawcy, do siły twórczej, czyli rąk pracujących, zbogacenie pojedyńczego człowieka kosztem zdrowia całych pokoleń! Boć jakież mogą być

dzieci kobiety, skazanej na ciągłą, ciężką pracę! Jest ona niejako kółkiem w maszynie, nie istotą ludzką, mającą prawo do życia i do przelewania tego życia w dalsze pokolenia. Wytężona pracą fabryczną nie ma siły wychowywać zdrowych dzieci, zmuszona spędzać całe dnie we fabryce nie może sama ich wychowywać. ani należycie spełniać najświętszego obowiązku matki. Jakiż więc tego rezultat: dzieci najczęściej wychowuje ulica — to też mnożą się młodociani przestępcy. Daty statystyczne są wręcz przerażające w tym względzie. Wprawdzie mnogie są już dziś ochrony i przytułki, przygarniające te nieszczęśliwe istotki, ale żaden przytułek, żadna ochrona nie zastąpi domowego ogniska, troskliwej ręki matczynej. To bezlitośne traktowanie robotnic we fabrykach, ten wyzysk ich pracy licho wynagradzanej, bo dostają zaledwie dwie trzecie płacy, jaką zarabia mężczyzna, mimo że może jeszcze z większym wysiłkiem zdrowia i sił pracują, niż tamci, tłómaczą zmateryalizowaniem się całego świata, dla którego najwyższem bożyszczem dziś jest pieniądz, który obecnie najłatwiej zdobyć jak największą ilością tanio wyprodukowanego towaru. Przyczynia się też znacznie do tego obniżenie godności kobiety do rzędu bezdusznej i źle płatnej maszyny, nieuczciwa konkurencya, więc produkcya tania, by tylko zdobyć jak największą klientelę, bez względu na rzeczywistą wartość tej produkcyi oraz na środki produkowania, stanowiące wstrętną lichwę pracy człowieka. Materyalizm ten odwraca ludzi od Boga, znieczula serca na wszelkie szlachetne instynkta. Człowiek-maszyna wyzuwa się ze swej wartości psychicznej, niema tam miejsca ani czasu na głos wewnętrzny, na głos sumienia — i dlatego widzimy to zdziczenie klas robotniczych, ten brak wiary u nich. Kobieta skazana na tę dolę, pracując 8 do 10 godzin we fabryce, nie ma czasu oddać się swym domowym

obowiązkom, a że życie nakłada rozmaite ciężary, wytwarza rozmaite potrzeby, więc robotnica fabryczna nie zna święcenia niedzieli, bo wszelkie domowe i życiowe potrzeby, jak pranie, sporządzanie, wykonuje w niedzielę. Robotnica fabryczna póki jest dziewczyną, lepiej zarabia; z chwilą wyjścia za mąż gorzej jest płatną, bo domowe obowiązki są przeszkodą w robocie fabrycznej, a zarobek bardziej niezbędny — musi się więc zgodzić na warunki choć skromniejsze. A jednak zarabiać powinnaby więcej, bo potrzeby wzrastają. Ale ponieważ jest natłok kandydatek, więc odrzuca się co gorszy materyał, a wybiera lepszy i bardziej do wyzysku podatny. Dola robotnic pracujących w domu, to jest wykonujących roboty dla wielkich zakładów przemysłowych, jak wyrób bluzek, spodnic, ta tak zwana konfekcya damska, jest bodaj jeszcze opłakańszą. Składają się na nie całe armie robotnic. Są specyalistki od dziurek, od rękawów, od przyszywania guzików, zatrzasków, od wykonywania zakładek, plisek i t. d. Robotnice te płatne są od sztuki, czyli raczej od tuzinów. Płaca ta w stosunku do godzin pracy jest niezmiernie niską, i tem tłómaczy się ta niska cena gotowych ubiorów kobiecych. Widujemy tu po przedmieściach bluzki po niespełna trzy korony; jeżeli się zastanowimy, ile taka bluzka wymaga materyału, przyborów, czasu roboczego, to przyjdziemy do przekonania, że robotnica przy wytężonej pracy nie może więcej zarobić nad 40 do 50 hal. od sztuki. Jeżeli potrafii wykonać dziennie trzy sztuki, to zarabia 1 kor. 50 hal. dziennie; ależ ta maszynowa robota wymaga co najmniej 12 godzin pracy bez wypoczynku, bez względu na stan fizyczny, czy siły dopiszą lub nie; robota kontraktowa, zamówiona, wykonaną być musi. — Przemysł gotowej bielizny jest tak wysoce w Austryi rozwinięty, że eksportuje on do innych krajów bielizny za 64 miliony koron rocznie.

Cyfra ta wykazuje nam, ile tysięcy rąk kobiecych składa się na ten eksport, a jednak nie wiemy o wielkich centrach fabrycznych tej konfekcyi, bo nie istnieją one, gdyż daleko taniej wypada rozdanie robotnicom roboty do domu; zresztą trudniejsza kontrola przez władze, w jaki sposób praca wynagradzaną bywa. To dopiero pole do wyzysku! Zrobiono apel do wszystkich kobiet, by zajęły się dolą tych robotnic, by złączyły je w związki, utworzyły silną organizacyę, dyktującą prawa fabrykantom. Rezolucye postawiono w tej formie: dążyć do zniesienia roboty fabrycznej domowej; żądać od pracodawców skrócenia godzin pracy; lepszego wynagrodzenia; ochrony kobiety zamężnej, by nie była gorzej wynagradzaną niż panna, by w razie choroby nie strącano jej zapłaty; utworzenie zabezpieczenia na starość i w razie choroby; wybudowanie tanich domów mieszkalnych dla robotnic; urządzanie kursów gospodarczych dla robotnic fabrycznych, domy dla wdów i sierót; żądanie od państwa, by utworzyło posady inspektorek fabrycznych dla kontroli doli robotnic; stworzenie biur pośrednictwa pracy, by wejść w kontakt z fabrykantami; zaprowadzenie kas oszczędności. By uchronić kobiety zamężne od ciężkiej doli robotnic fabrycznych, tych białych murzynów; dążyć do podniesienia płacy mężów, aby ojciec rodziny zarabiał, a matkę pozostawić w domu oddaną swym obowiązkom. — Organizacye robotnic powinny powstać według zawodów, i tu otwiera się szerokie pole do działania dla kobiet inteligentnych, które organizować i kierować winny tymi związkami. Praca ta trudna, żmudna, nieraz połączona z przykrościami, bo biorąc w opiekę robotnice, naraża się fabrykantom, ale mimo to jest to misya ważna, apostolstwo szczytne, do którego zastosowano nazwę poszukiwaczy złota. Tem złotem są te dusze, które się wygrzebuje

z popiołu materyalizmu, by je zwrócić rodzinie, celom idealnym, Stwórcy, dawcy wszelkiego życia.

Po wyczerpującej kwestyi robotnic przyszła pod obrady nie mniej ważna i aktualna sprawa udziału kobiet w życiu publicznem. Referował ją w zbyt może nieco długim wywodzie Dr Fleischer, Berlińczyk. Że referat był gruntownie opracowany, nie wątpię, ale że był męczący swym historycznym wywodem i doprowadzał chwilami do zniecierpliwienia audytoryum, to nietylko na sobie doświadczałam, bo spostrzegłam to i u wielu innych słuchaczy, mniej do referenta jako do Berlińczyka uprzedzonych, niż ja jako Polka. Na początku swego przemówienia, chcąc ozłocić pigułkę, począł schlebiać całej płci żeńskiej, nazywając kobietę „ministrem spraw wewnętrznych“, która rządy sprawuje; potem specyalnie uczcił Wiedeńkę, dając jej miano uroczej perły naddunajskiej, mającej historyczne znacznie dla miasta Wiednia. W historycznym wywodzia objaśnił stanowisko kobiet w dawniejszych wiekach, przechodząc kolejno do czasów dzisiejszych, zreasumował swój wywód twierdzeniem, iż od czasu, jak się dom rodzinny opróżnia z sił kobiecych, które koncentrują się po fabrykach, handlach, urzędach, zwiększył się wprawdzie dochód ogólno państwowy, ale opustoszało ognisko domowe, bo dziś dziewczyna zaledwie szkoły ukończyła, rwie się do centrów fabrycznych nietylko z powodu zysku, ale z powodu towarzystwa, z powodu rozrywek, podczas gdy w domu panuje nuda. Ten zmieniony ustrój rodziny wymaga nowych praw dla kobiety. Pojawiający się teraz prąd, raczej walka o równouprawnienie kobiet wyszedł z łona rewolucyi francuskiej. Podjęli go w dalszym ciągu socyaliści i liberali: żądają oni równych praw tak dla kobiety, jak i dla mężczyzny. Kościół katolicki od najdawniejszych czasów wyzwolił kobietę z niewoli, w jakiej pozosta-

wała w czasach pogańskich i do dziśdnia równą miarą sądzi i traktuje moralność kobiety z moralnością mężczyzny; ale musi uznać, że fizyczny ustrój kobiety podlega innym prawom natury od ustroju mężczyzny, to też inny jest i powinien zostać zakres działania kobiety od zakresu działania mężczyzny. Co w kole rodzinnem nie jest obowiązkiem kobiety, nie może i w życiu państwowem być uznanem jako taki. Referent uznaje życie polityczne za taką specyalność, która wymaga całkowitego poświęcenia swej osoby, swego jestestwa, że nie może to być dostępnem dla kobiety, bo zagrażałoby to egzystencyi całych rodzin i wiodłoby do upadku rodzaj ludzki. Uwzględniwszy zaś tylko prawo polityczne kobiety niezamężnej, skrzywdziłoby się zamężne, jego więc, zdaniem kobiety, udziału w życiu politycznem braćby nie mogły bez uszczerbku dla rodziny, bez szkody dla rozwoju ludzkości. Jej udział w sprawach publicznych powinien być tylko pośredni, przez wpływ na otoczenie, przez kierowanie wychowaniem dzieci i przez cały wewnętrzny zarząd. Twierdzenie to, niezgodne z dzisiejszym prądem czasu, wywołało długą i ożywioną dyskusyę. Pierwszy zabrał głos kandydat praw, młody człowiek, nazwiskiem Maresch. Zastrzegł on przedewszystkiem, że w tak ważnej sprawie dziś stanowczego jeszcze orzeczenia wnieść nie można, ponieważ organizacya kobiet katolickich w Austryi stoi dopiero u samego progu i niedawno rozpoczęła swą egzystencyę, a do tej pory ma wybitny tylko charakter „miłosierdzia“ *(charitative)*, a nie społeczno-kulturalny. Z czasem, gdy rozwinie się działalność kobieca, tak jak się dziś na to zanosi, kto wie, czy nie okaże się potrzeba obrony praw kobiecych właśnie przez kobietę, a nie przez mężczyznę, który będzie coraz bardziej występował jak konkurent czyli współzawodnik i którego głos może w tych sprawach okazać się stronniczym. — W dalszej dysku-

syi zabrała głos słuchaczka filozofii p. Jeżewicz, Polka z pochodzenia, władająca doskonale językiem niemieckim, tak, iż trudno się w niej dopatrzeć cudzoziemki, i w krótkich ale treściwych wyrazach oświadczyła, iż jej zdaniem: kobiety w Austryi nie są jeszcze dość politycznie dojrzałe, aby mogły uzyskać prawo głosowania, ale że z czasem prawo to uzyskać muszą. Z chwilą zmiany warunków pracy kobiecej musi się zmienić i stosunek kobiety do państwa. Praca zawodowa w rozmaitych urzędach nie da się już od polityki odłączyć. W dyskusyi brało udział wiele jeszcze innych osób; niektórzy uznawali potrzebę uzyskania prawa głosowania przy wyborach gminnych w rozmaitych radach sierocych, w radach szkolnych, uważając to za pierwszy etap do zdobycia dalszych praw. W końcu kierownik dyskusyi wyraził swe zadowolenie, że wypowiedziano tu różne zdania i zapatrywania. Uznaje on, że dziś zawcześnie zawyrokować, czy kobieta powinna lub nie uzyskać prawo głosowania, ale zdaniem jego, z czasem do tego przyjdzie, a w takim razie kobiety katoliczki powinny je w pierwszym rzędzie uzyskać dla użycia ich do odpowiednich celów.

Tego samego dnia jeszcze, gdy publiczność już zmęczona była wysłuchaniem przydłuższego referatu i ożywionej debaty, zabrała głos młoda panienka p. Domanigg i wygłosiła odczyt o „literackiej działalności kobiet". Tytuł obiecywał dużo, ale całkiem czego innego można było po nim się spodziewać, aniżeli rzeczywistość okazała. Referentka mówiła tylko wogóle o wpływie książek na moralność u młodzieży i jak wielką jest doniosłość wyboru książek w ogólnem kształceniu młodzieży. Wykazywała, że wielkie są braki pod tym względem, bo mało posiadamy odpowiednich dzieł i pism. Zakładanie bibliotek ma ogromne znaczenie nietylko dla młodzieży, ale i dla ludności robotniczej.

Związek katolicki założył w Wiedniu jedną bibliotekę, która wydaje bardzo dobre rezultaty, ale to niedostateczne, potrzeba zwiększyć ilość bibliotek i koniecznie potrzeba powołać do życia organ „Związku niewiast katolickich“, bo tem uzyskać tylko można rozwój stowarzyszenia. Potrzebę tę uznał i ogół, jak się pokazało w dalszej dyskusyi. Zarząd obawiał się tylko o środki materyalne, czy sprosta zadaniu; jednak mimo to rezolucyę przyjęto większością głosów. — Zdaje się, że wkrótce myśl zrealizowaną zostanie, bo w energiczne dostała się ręce, na drugi dzień bowiem zaraz rozrzucono drukowane odezwy z miejscem na podpisy abonentów; jeżeli zatem liczba abonentów dojdzie do 1500, to dziennik wychodzić będzie jako miesięcznik początkowo. Współpracownictwo ma zapewnione, dużo bowiem obecnych osób obiecało zasilać dziennik artykułami, między innemi i delegatka Związku krakowskiego p. Ruszczyńska, władająca doskonale językiem niemieckim.

Jednym z ładniejszych referatów był referat baronowej Wense, osoby jeszcze młodej, ale widocznie nietylko bardzo uzdolnionej, lecz i gruntownie wykształconej. Temat swój: „Organizacya młodzieży poza wiekiem szkolnym“ do gruntu zbadała i poddała szereg myśli, jak ująć tę sprawę. Wykazała konieczność opieki sfer inteligentnych nad tą młodzieżą, przyszłością narodu. Młodzież ta ukończywszy szkoły, całkiem do życia jest nieprzysposobioną: charakter niewyrobiony, zasady moralności niewszczepione — i taką młodą, giętką roślinę puszcza się w świat bez podpory, bez należytej opieki. — Dziś przeważna ilość młodzieży żeńskiej, po ukończeniu szkół, szuka zawodowego zajęcia, bo względy materyalne zmuszają ją wcześnie szukać zarobku. Idzie więc w świat nieuzbrojona, usamowolniona, a niedostatecznie oświecona, i to jest w większej części po-

wodem tak licznych upadków, rozkwitu niemoralności, panowanie liberalizmu w obyczajach, bo niema tam Boga, niema obowiązków, ani względów moralnych. Chcąc otoczyć opieką te dziewczęta, trzeba je w związki zorganizować, bo tylko w organizacyi jest możność opieki i wpływu.

I tu otwiera się szerokie pole działalności dla kobiet ze sfer inteligentnych, które od pracy tej usuwać się nie powinny. W związkach tych głównem zadaniem powinno być zachowanie dusz w zasadach moralności i wiary, wyrobienie pewnej odporności na wszelkie pokusy i podniesienie do samodzielności. Środki ku temu prowadzące są: nauka religii, popularne „Apologetyki“, ćwiczenie w pewnych cnotach, wyrobienie wstrzemięźliwości; dziedzina praktyczna powinna być też uwzględnioną, dlatego w tych związkach należy też dawać praktyczne wykłady domowego gospodarstwa, połączone z praktycznemi zajęciami; wielką rolę w związkach tych winny także odgrywać rozrywki, zabawy, wycieczki zorganizowane, bo to młodzież przyciąga i zarazem kształci. By wyrobić ducha prawdziwie katolickiego, by dać niejako w rękę broń tym młodym istotom, potrzeba wprowadzić częste wspólne przystępowanie do św. Sakramentów, wspólne nowenny, różańce. Wyrwanie tych istot z zepsutych nieraz środowisk może niejedną istotę ocalić; by jednak dokładnie poznać otoczenie, warunki egzystencyi pojedyńczych członków związków, należy wejść w kontakt z rodzicami i tu wyłania się nowa potrzeba, nowe pole pracy: organizacya matek. Doświadczenie bowiem poucza, że rodzice często wzbraniają dzieciom przystępować do podobnych związków z obawy, że zachodzi zbyt wielki potem rozdział rodziców od dzieci, że te, wzięte w opiekę, wyzwalają się zupełnie z pod wpływów rodzicielskich, tworząc pewien rodzaj dysharmonii w łonie rodziny. Otóż by temu za-

pobiedz, należy utrzymywać kontakt z domem rodzicielskim, zwoływać konferencye rodziców, by oni sami w pracy tej współdziałali i potrzeby swoje wynurzali. Rodzice widząc korzyść dzieci i swoją, nietylko moralną, ale pod pewnym względem i materyalną, bo w związkach takich powinny być i kasy oszczędnościowe zaprowadzone, aby przyuczać dziewczęta do oszczędności, nie będą dzieciom wzbraniali należenia do nich. Z obrazu tego widocznem, że do pracy w tym zakresie trzeba być samemu dobrze przygotowanym i wyszkolonym, bo sprawy tej po dyletancku dziś już traktować nie podobna; trzeba samemu być wysoce wykształconym, by módz z korzyścią innymi kierować. I tu nasuwa się myśl, że panie same winny przedewszystkiem kształcić się w tym kierunku, powinny niejako odbywać praktykę w istniejących już dawniej podobnych związkach. Hrabina Zichy, zabierając głos w dyskusyi, prosiła matki, by nie wzbraniały swym córkom przystępowania do Patronaży, opiekujących się robotnicami, bo praca w takich związkach jest nietylko pożyteczną, ale i kształcącą i wyrabiająca ogromnie charakter młodych osób. Trzeba zapewne do tego pewnego ducha ofiary i poświęcenia, ale wielkie dzieła wymagają zawsze poświęcenia. Jedna z uczestniczek, jakaś starsza hrabina, której nazwiska nie pamiętam, opowiadała, że jej córka należy do Patronażu i schodzi się z rozmaitemi dziewczętami i nigdy nie usłyszała z ich ust nic obrażającego delikatne uczucia panienek z wyższych sfer, wyrażała się tylko z pochwałami o stosunku dziewcząt, pochodząch z klasy robotniczej, do swej córki; przytoczyła ona ten przykład, by usunąć obawy matek, iż córki narażone być mogą na nieprzyjemność, pracując w takich związkach.

W dyskusyi zabrał także głos O. Hofer, mówiąc, iż Kongregacye Maryańskie dostarczyć winny osób

do pracy społecznej w podobnych organizacyach. — Wychowanie do praktycznych zajęć jest przedewszystkiem potrzebne w podobnych organizacyach. Jako rezolucyę uchwalono utworzyć ze związków katolickich dziewcząt w Austryi i zwołanie „Kongresu dla ochrony dziewcząt". Delegatka z Monachium wskazała, że u nich jeszcze w wieku szkolnym organizują dziewczęta zaraz po przyjęciu pierwszej Komunii św., gdyż po wyjściu ze szkoły trudno już schwycić i namówić dziewczęta do przystępowania do związków, gdyż swoboda bardziej im smakuje. Dawała obraz organizacyi w Monachium dziewcząt między 13 a 17 rokiem życia. Bardzo ciekawa jest ta instytucya, która daje autonomię temu młodemu związkowi, wyrabiając w nim poczucie samodzielności i odpowiedzialności, gdyż urzędniczkami są same dzieci, a niewidzialna ręka niemi kieruje.

Szkoły gospodarstwa domowego, oto tytuł referatu udzielonego krakowskiej delegatce. P. Ruszczyńska, o której wyżej wspominałam, wygłosiła swój referat o szkołach gospodarczych z taką werwą i z takim zapałem, że wprost zaimponowała słuchaczom, nazwano ją drugim Sobieskim, który po raz wtóry zdobył Wiedeń. Dała ona krótki zarys historyczny powstania szkół gospodarczych w różnych krajach, zestawiła statystyczne daty ilości i rodzajów szkół gospodarczych w Europie, z pominięciem licznych szkół tego rodzaju w Ameryce i Australii, czem zdobyła sobie audytoryum niemieckie, lubiące przedewszystkiem cyfry. Wykazała, że Belgia posiada najwięcej i najlepiej wyposażonych szkół gospodarczych z zakresem szkół rolniczych, bo tam szkołami opiekuje się państwo; najwyżsi urzędnicy i profesorowie opracowali plan i czuwają nad przeprowadzeniem go. Anglia ma też cały szereg szkół gospodarczych, znakomicie prowadzonych i do tamtejszych potrzeb zastosowanych. W Anglii obowiązkową

jest szkoła gospodarcza, tak jak u nas obowiązkową nauka w szkołach ludowych. Niemcy mają mnóstwo szkół kucharskich, wiele gospodarczych i ogrodniczych, założonych głównie przez tamtejsze związki kobiece, które wczas uznały potrzebę gospodarczego wykształcenia dla swych córek. Nigdzie jednak związki kobiece pod tym względem tyle nie dokazały, co w Szwajcaryi. Tam dopiero przychodzi podziwiać zdolność, energię i systematyczną pracowitość organizacyi kobiecej. Ten malutki kraj zasiany wprost szkołami gospodarczemi, utworzonemi prawie wyłącznie przez stowarzyszenie kobiece „La Societé d'utilité publique des femmes Suisses“ i przez nie prowadzonemi, a co najwięcej imponujące, że nigdy nie brak tym szkołom uczenic, co wskazuje, że nie jest ich zawiele i że dobre wydawać muszą rezultaty. Szwajcarya to kraj praktyczny, rozumiejący potrzeby społeczne, wie, iż bogactwo i dobry zarząd pojedyńczych rodzin stanowi bogactwo całego kraju. Czuć to też tam na każdym kroku: wsie zabudowane jak u nas większe miasteczka, bo nasze małe miasteczka nie wytrzymałyby porównanie; porządek wzorowy, ubóstwa tam nie widać, cywilizacya przeniknęła wszystkie warstwy społeczne, hasło: równość wydało tam już swe owoce, ale bo też wszyscy dokładają ręki, by zniknęły te rażące kontrasty: wielkiego bogactwa z jednej strony, wielkiej nędzy z drugiej. W Austryi szkół gospodarczych stosunkowo najmniej. Obecnie dopiero zaczyna budzić się ruch w tym kierunku. Ministerstwo robót ułożyło plan nauki wedle wzorów angielskich i subwencyonuje tu w Wiedniu, jak dotąd, jedną szkołę gospodarczą. Starsze szkoły są w Morawach i Czechach: nasz pobratymczy naród czeski w ostatnich latach otworzył wiele szkół gospodarczych, uznając to za piekącą sprawę. — Sprawozdanie o szkołach galicyjskich było bardzo ogólne, wymieniono tylko szkołę w Kuźnicach

hr. Zamoyskiej, szkołę gospodarczą w Albigowej dla włościanek i niedawno otwartą szkołę także dla włościanek w Mielcu, która podobno bardzo dobre wydaje rezultaty i bardzo praktycznie ma być obmyslaną. — Referat ten uznano za bardzo dobry i aktualny, niestety, wypadł on w południe, więc nie było już czasu na otwarcie nad nim dyskusyi, któraby mogła dorzucić nieco światła na niwę, u nas dość jeszcze mgłami osłoniętą i może obudziła do czynu, bo faktem jest, że niemal każdy referent czy referentka w swych wykładach dawał nacisk na wychowanie gospodarcze, będące niejako obroną przed grożącym upadkiem życia rodzinnego, do konkretnej jednak rezolucyi nie doszło.

Po szkołach gospodarczych przyszła kolej na uniwersytety. Referentem był profesor uniwersytetu Dr Hilgenreiner z Pragi. Stwierdził on za pomocą dat statystycznych coroczny przyrost młodzieży żeńskiej na uniwersytetach, zwłaszcza na wydziale filozoficznym, gdzie w tym roku zapisanych jest 970 słuchaczek. Ponieważ tylko mała liczba może znaleść odpowiednie swemu wykształceniu zajęcie, w Austryi bowiem ukończone słuchaczki uniwersytetu na wydziale filozoficznym mogą zostać nauczycielkami w liceach żeńskich, a na wydziale medycznym doktorkami medycyny, przestrzegał, aby powstrzymywać młodzież żeńską od szukania zawodu w studyum uniwersyteckiem, w urzędach bowiem nawet młodzieży męskiej trudno znaleść umieszczenie z powodu przepełnienia, a cóż dopiero mówić o kobietach, które napotykają na swej drodze pewne uprzedzenie, brak wiary w ich zdolność i wytrwałość w pracy i do wyższych urzędów dopuszczone pewnie nie będą. Co do medycyny to dziś napotyka się skargi, że doktorzy z głodu przymierają, przynajmniej początkujący lekarze z ogromnemi trudnościami walczyć muszą, a cóż za los czeka te młode istoty z patentem lekar-

skim? Jeżeli przewalczyły tyle trudności, pokonały piętrzące się przeszkody, to w nadziei lepszej przyszłości. Jakież rozczarowanie i rozgoryczenie musi potem owładnąć tak srodze zawiedzioną istotę.

Prelegent twierdzi, że zrobiono spostrzeżenie, iż kobieta nie nadaje się do służby państwowej, bo zarzucają jej brak spokoju, równowagi, objektywności i energii w sprawowaniu urzędu. Spostrzeżenia te nie torują drogi większości kobiet do zdobycia lepszych stanowisk. Gdy się oddaje całe swe jestestwo, by osiągnąć cel jakiś, to cel ten powinien w istocie być do osiągnięcia możliwym — inaczej grozi ruina moralna i materyalna, i tu państwo bardzo zawiniło, że otwarło progi uniwersyteckie dla całej masy kobiet, żądnych wiedzy, a nie zabezpieczyło im dalszej przyszłości. — Ciężka to krzywda całego społeczeństwa. Społeczeństwo jednak powinno się bronić: widząc przed sobą przepaść, trzeba starać się w nią nie wpaść. Dlatego apeluje on do Związków kobiecych, by tej sprawy z oka nie spuszczały, by starały się zużytkować tę chęć wiedzy w kobietach do innych praktycznych celów, aby nie wytwarzać więcej proletaryatu inteligencyi, współzawodniczek mężczyzn, ale wychowywać dzielne matki, bo powołanie i zadanie matki jest stokroć szczytniejszem, aniżeli powołanie kobiety urzędniczki. Referent wskazał też te liczne niebezpieczeństwa, na jakie narażoną bywa panienka na uniwersytecie ze względu na obyczaje i na uczucia religijne. Potrzeba z jednej strony nie lada silnej wiary i gruntownego wykształcenia religijnego, a z drugiej niezłomnej siły charakteru i poczucia własnej odpowiedzialności, by nie upaść i nie dać się porwać. Nawet uzdolnionym panienkom nie powinno się radzić chodzić na uniwersytet, a cóż dopiero mówić o mniej zdolnych. Nie powinniśmy dać się złowić na lep temu słowu: „wykształcenie“, bo dziś wiele

istot zabija się tem wyższem wykształceniem. Prelegent twierdzi, że dziś ta wiedza zamiast przynosić postęp, cofa nas wstecz, przynajmniej ze względu na młodzież żeńską. Wreszcie zakończył słowami Schillera, zwróconemi do kobiet: Godność ludzkości w waszych spoczywa rękach; ona z wami upada, albo też z wami się podnosi. Ludzkości godność, wielkość, „prawdziwe wykształcenie“, postęp i cywilizacya w waszej mocy; zachowajcie ją!

W związku z tym referatem był następny referat posła Kemethera o żeńskich szkołach średnich, liceach, gimnazyach. Twierdzi on, że obecne systemy szkolne są dla dziewcząt całkiem nieodpowiednie, a ponieważ kwestya wychowania młodzieży jest jedną z najważniejszych kwestyj, więc w tej sprawie katolickie związki kobiece powinny głos zabierać i domagać się reformy. Reforma ta tem bardziej potrzebna, bo przyszły kierunek akcyi kobiecej spoczywać będzie nie w rękach kobiet, które szkołę ludową lub miejską ukończyły, bo ich stanowiska będą zbyt podrzędne, nie w rękach słuchaczek uniwersytetu, bo te będą w mniejszości, ale z całego zastępu kobiet, które ukończyły szkoły średnie. Musimy się więc starać o wytworzenie pewnego typu kobiet inteligentnych, tych przyszłych pionierek ruchu kobiecego. Mowca jest przeciwnikiem koedukacyi. Tam, gdzie wprowadzoną była, wydała złe owoce i obecnie ją kasują. Kobiety bowiem ze Związku akademickiego domagają się dopuszczenia dziewcząt do męskich gimnazyów, aby dziewczęta tę samą otrzymały naukę, co chłopcy i na równi z nimi traktowane były. Dzisiejsze licea trzeba zreformować w tym kierunku, aby więcej uwzględniano w nich zajęcia praktyczne, aby tworzono, zamiast uniwersytetów, wyższe kursa licealne, gdzie dowolnie możnáby się kształcić do przyszłego zawodu. Proponuje więc kursa gospodarcze, kursa handlowe,

kursa artystyczne, kursa pielęgniarskie, kursa ochroniarskie, przy których byłyby żłóbki dla praktycznej nauki wychowywania małych dzieci; jednem słowem zwrot tak potrzebny ku życiu praktycznemu, a nie kształcenie li tylko umysłowe, przynoszące same zawody w przyszłem życiu kobiety. Państwo musi jednak samo zakładać stosowne szkoły średnie dla kształcenia dziewcząt, nie zaś udzielać tylko subwencyi na prywatne przedsiębiorstwa, jakiemi są dzisiejsze licea, gdzie nauka droga, a nieprzynosząca korzyści. Świat kobiecy katolicki musi jednak tego domagać się od państwa i stać na straży, by program przyszłych szkół był odpowiedni dla religijnego i moralnego wychowania ich córek.

W dwóch następnych referatach, które bezpośrednio po sobie następowały, omawiano sprawę upadłych dziewcząt i dzikich małżeństw, czyli konkubinatów. Pierwszy temat opracowany był przez hrabinę Fünfkirchen, która od szeregu lat sprawą tą się zajmuje. Z jej inicyatywy istnieje zakład dla upadłych dziewcząt w Brunn, gdzie dziewczęta dłuższy czas pozostają, uczą się szycia i ogrodnictwa. Naturalnie, że wpływ moralny odgrywa tutaj pierwszorzędną rolę. Liczba upadłych dziewcząt jest dziś tak wielką, że niepodobna je wszystkie opieką otoczyć; domaga się więc prelegentka, aby stworzono podobną instytucyę dla zepsutych dzieci, wówczas zmniejszy się liczba upadłych dziewcząt. Zakład taki istnieje w Gracu: zajmuje się nim hr. Corti, z którą na ten temat miałam dłuższą konferencyę na wieczorze u hr. Sylwa Taroucca, gdzie zgromadziły się uczestniczki „Katoliken Tagu“ dla bliższego wzajemnego zapoznania się i wymiany myśli. Hr. Corti wielki nacisk kładła na tworzenie zakładów poprawczych dla dzieci. Wyrwanie ich z zepsutych środowisk, w jakich pozostają i wzrastają, jest ogromnego znaczenia, bo ratuje dusze, na niechybną narażone zgubę, wpaja w nie

cnoty, otaczą opieką, i dopiero uzbrojone w świat wypuszcza. — W Gracu misyę tę spełniają dwie Siostry miłosierdzia; naczelne jednak kierownictwo i cały gospodarczo-ekonomiczny zarząd spoczywa w ręku energicznej hrabiny Corti do tego stopnia, że żaden najmniejszy wydatek nie śmie być zrobionym bez jej upoważnienia. W końcu swego referatu domagała się hr. Fünfkirchen surowych praw przeciw tym kobietom, które pośredniczą w szerzeniu niemoralności i ogromne z tego ciągną zyski. Następnie żąda reformy w sprawie opieki nad nieletniemi, bo opieka ta najczęściej spoczywa w niepowołanych rękach z krzywdą dla małoletnich. Żąda otworzenia biur pośrednictwa mieszkań, aby dziewczęta ochronić od wynajmu mieszkań u rodzin niepewnej wartości moralnej. Domy dla robotnic powinny też powstawać, gdzieby bezpieczne schronienie zapewnionem dla nich było. Przytułki dla umysłowo słabych lub anormalnych są także wielką koniecznością. Te wszystkie postulaty zwraca do organizacyi kobiecej, którаby je przeprowadzić powinna.

W następnym referacie wykazał ks. Fremmel zbawienną działalność Towarzystwa ku uzdrawianiu dzikich małżeństw, w którem obok księży dzielnemi pomocnicami są panie, nieszczędzące trudu i działające z nadzwyczajnym pożytkiem. Stowarzyszenie to jest pod wezwaniem św. Franciszka Regisa. Przewodniczy mu Ojciec Kraza. W jednym tylko okręgu Wiednia jedna pani doprowadziła do małżeństwa 90 konkubinatów, a jedna robotnica 70 w świecie robotniczym. Że to zło w Wiedniu jest rozpowszechnione, przypisuje wadliwemu ustawodawstwu. Prelegent przytaczał, że w jednej fabryce na 30 robotnic 29 żyło w konkubinacie, a w jednym domu na 200 mieszkańców przypadało 59 dzikich małżeństw. Że to zło tak jest rozpowszechnionem, tłómaczy między innemi prelegent tem, że matki

otrzymują na wychowanie dzieci, pochodzących z nieprawego małżeństwa, rocznie pewne kwoty pieniężne, które stanowią ich utrzymanie, częstokroć więc nędza popycha je na te drogi. W wielu wypadkach nieświadomość, brak zasad religijnych, wykształcenia, zły przykład rodziców. By temu zapobiedz, by tę hańbę z Wiednia usunąć, nawołuje prelegent do pracy kobiety, bo ich pomoc w tych wypadkach jest niesłychanie skuteczna.

Trzeci z rzędu w tym dniu referat hr. Corti o społecznej pracy pomocniczej kobiet, aczkolwiek bardzo ciekawy, nie był już słuchany z wielką uwagą przez zmęczoną poprzedniemi wykładami publiczność. Po prostu za wiele naraz było tej strawy duchowej, której przetrawić nie było się w stanie, bo każdy referat z osobna wymagał kilku godzin czasu, aby był należycie zrozumianym i przedyskutowanym. Uznała to hr. Zichy, mówiąc, że na inny raz będą dla każdej kwestyi zwoływane osobne obrady, rodzaj kongresu, gdyż wskutek nawału materyału powstaje chaos i rzeczy gruntownie zbadać nie można.

Czwarty tego dnia referat traktował o misyi na dworcach kolejowych, która ma bronić przybyłe ze wsi dziewczęta przed wpadnięciem w ręce nieuczciwych pośredników i wyzyskiwaczy. Misya ta jest już wprowadzoną w życie, gdyż przy każdym pociągu znajdują się osoby, wysłane przez Związek z opaską na ramieniu, które przybyłemi dziewczętami się opiekują, pośredniczą w wyszukaniu umieszczenia, zajęcia i służby[1]). Ale ponieważ przypływ ze wsi do miast jest coraz większym, wskazywano więc potrzebę wejścia w kontakt z ducho-

[1]) Misya kolejowa funkcyonuje od kilku lat w Krakowie, urządzona przez stowarzyszenie św. Zyty, i każdego roku daje opiekę, schronienie stu kilkudziesiesięciu dziewczętom. Również we Lwowie w b. r. P. Z. N. K. podobną utworzył.

wieństwem na prowincyi w celu powstrzymania tej fali. Hrabia Marschall radził udać się z prośbą do XX. biskupów, aby do duszpasterzy odpowiednie polecenia wysłali.

Jaką wagę przywiązywały władze do tych obrad, daje miarę fakt, że gdy miała być poruszoną kwestya szkolnictwa, ministerstwo oświaty wysłało na odczyt, traktujący o szkołach ludowych i wydziałowych żeńskich, radcę ministeryalnego Dra Heinza. Referat panny Panzer wskazywał, jaką jest dzisiejsza szkoła, a jaką być powinna ze względów praktycznych i ogólno-społecznych. Główny zarzut, jaki podniosła, jest przeciążenie dziewcząt, zbyt obfity materyał, którego przetrawić młode umysły nie są w stanie, a pobieżne ich traktowanie nie przynosi żadnej korzyści, przeciwnie, działa na młode umysły szkodliwie, bo je obałamuca. W postulatach swych wskazywała referentka na konieczność zreformowania szkół dla dziewcząt, by mniej naukowo, a więcej dla życia kształciły, bo zadaniem szkoły jest wychowywać, do czego dopomagają różne środki zewnętrzne, jak wymaganie porządku, wyrabianie poczucia obowiązku, pracowitości, sumienności. Dzisiejsza szkoła tem się nie zajmuje i dlatego brak dziewczętom cnót kardynalnych, wychodzą bowiem modne lalki bezmyślne, dbające tylko o zewnętrzne pozory, świat zaś nie może zewnętrznym tylko blichtrem istnieć. By zreformować szkoły, potrzeba zreformować nauczycielki; seminarya inaczej prowadzone być winny. Nauka rozłożona na pięć lat, by cztery lata służyły nabyciu wiadomości, a rok nowicyatu czyli praktyki. Bezwarunkowo też żądają kursu gospodarczego dla nauczycielek, kładąc nacisk, że nauczycielka, chcąc dzieci do życia przygotowywać, sama z różnemi praktycznemi zajęciami zaznajomioną być winna, a dzisiejsze seminarya stawiają przepaść między nauką a życiem. W oży-

wionej dyskusyi podnoszono myśl, by tworzyć osobne seminarya dla nauczycielek ludowych, a osobne dla miejskich. Temu jednak większość się sprzeciwiała, by nie obniżać poziomu wiedzy nauczycielek ludowych, bo stanęlibyśmy przed groźbą, iż dla wsi nie byłoby kandydatek do zawodu nauczycielskiego, uważanoby bowiem to stanowisko za podrzędniejsze, czego unikać należy.

Podobnym był następny temat, traktowany przez pannę Linke Mówiła ona o klasztorach, pensyonatach, szkołach uzupełniających i szkołach handlowych; z jej referatu wynika, że jedyną gwarancyą religijnego wychowania są klasztory, bo zresztą wszystkie pensyonaty, szkoły publiczne, w których wszystkie wyznania są razem zgromadzone, nie dają możliwości gruntownego traktowania religii; tak ważnego przedmiotu, i wynikiem tego są niedostateczne wiadomości religijne, które w późniejszym życiu tak dotkliwie uczuwać się dają i stąd ta lekkomyślność obyczajów, ta niewiara, rażąca nawet obce wyznania. Szkoly uzupełniające, mające na celu uzupełnić braki szkół średnich, liceów. jak również szkoły handlowe są wszystkie prawie bezwyznaniowe, lub żydowskie, a że ciśnie się do nich znaczna liczba dziewcząt, nie samych tylko żydówek, bo szkoła handlowa daje możność zarobku w różnych działach i gałęziach, więc i dziewczęta katolickie muszą z nich korzystać, ale z kompletnym zanikiem uczuć religijnych, zasad moralności. Dziewczęta zaś z tych szkół bardziej może jeszcze potrzebują opieki moralnej i pewnych zasad, bo zawód ich jest bardzo trudny i naraża je na wielkie niebezpieczeństwa. One więc potrzebują opieki i tu apel do Związku, by sam stworzył szkołę uzupełniającą i handlową dla młodzieży żeńskiej, idąc za wzorem pań z państwa niemieckiego, które własnemi siłami założyły podobną szkołę. Wymaga to wielkich

ofiar pieniężnych, ale środki na taki cel powinny się znaleść. Związek katolicki nie powinien z oka spuszczać tak ważnej sprawy, jaką jest opieka nad dorastającą młodzieżą żeńską.

Po tych wywodach pedagogicznych w dniu czwartym, a więc ostatnim, zajęto się dziełami miłosierdzia, do którego dziś także pewnego wyszkolenia potrzeba. Tematem referatu p. Anegga było: „naukowe wyszkolenie niewiast do hygieny i pielęgnacyi chorych“. — W pięknym wstępie wskazuje, że niewiasta już od natury tak pod względem fizycznym, moralnym, jak i duchowym wyposażoną odpowiednio została do pielęgnacyi chorych. Ma ona wszelkie właściwości ku temu, a że to jedno z jej szczytnych zadań, nikt temu nie zaprzeczy. Pielęgnacya zas chorych i hygiena mają wielką społeczną i gospodarczą wartość, bo zadaniem jest utrzymanie życia jednostek, oddalenie nieszczęścia z rodziny Dzisiejsza medycyna wymaga więcej pielęgnacyi niż lekarstw, jeżeli chodzi o ciało; ale że zwykle w chorem ciele mieści się i chora dusza, tę ostatnią trudniej jeszcze wyleczyć, więc jak wysokie kwalifikacye posiadać powinna pielęgniarka? Trzeba więc sobie uprzytomnić, że w wychowaniu córek mniejszą rolę odgrywać powinien teatr, operetka lub sport, aniżeli hygiena i pielęgnacya chorych — Jakże doniosłym jest wpływ pielęgnarki na chorego tak pod względem fizycznym jak i moralnym, ile to dusz na łożu śmiertelnem uratować można. Pielęgniarka wniknąwszy w środek rodziny, widzi rozmaite nędze, nieraz poważnione małżeństwa, dzieci źle skierowane, źle wychowane — temu zaś wszystkiemu poradzić może, pozyskawszy zaufanie rodziny, która tyle od niej doznaje. Ona staje się tym aniołem opiekuńczym. — Ale do tego potrzeba wiedzy, delikatności uczuć, wyszkolenie w zachowaniu przepisów hygieny, w opatrywaniu chorych. Urzą-

dzają się kursa Samarytanek przy szpitalach i klinikach, ale za mało są one uczęszczane; panienki, które ukończyły edukacye, powinny na te kursa uczęszczać, powinny się poczuwać do tej akcyi wysoce kulturalnej. Prelegentka wskazała, że w Gracu są kursa hygieny i pielęgnacyi chorych wzorowo prowadzone i wydające doskonałe rezultaty. Tu w Wiedniu jest Towarzystwo pielęgnacyi chorych po domach. Przewodniczką jest hr. Wenckheim; we wszystkich okręgach są filie. Staraniem tego Towarzystwa odbywają się kursa pielęgnarskie, na które panienki z najwyższej nawet arystokracyi uczęszczają. Bo dobrych pielęgniarek nie można mieć za pieniądze. Liczne mamy tego dowody. Potrzeba do tego powołania. Jestto specyalna misya, wymagająca wielkiego poświęcenia, do której zdolne tylko szlachetne serce kobiece.

Bardzo uczony i rzeczowy nastąpił referat Dra Plöchla: „walka z nieobyczajnością". Jestto temat specyalnie dla miasta Wiednia bardzo aktualny, bo niestety ma ono ustaloną smutną sławę miasta, o bardzo luźnych obyczajach. Dr Plöchl zaczął swe przemówienie bardzo zręcznym zwrotem do kobiet, mówiąc: „Jeżeli chcesz się dowiedzieć, coś wart, zwróć się z zapytaniem do szlachetnej kobiety". Oddaje on sąd w ręce kobiety, ją uważa za autorytet. Bardzo to pochlebne, a zarazem i uzasadnione; ale nakłada i obowiązki, bo kobiety stać powinny na straży czystości obyczajów i wszelkich używać sposobów, by wytępić tę straszną epidemię, zabierającą nieraz kwiat młodzieży. Referent rozbierał przyczyny upadku: rozpoczął od pseudo-wiedzy, czyli niedostatecznego zrozumienia praw natury, która się dostosowuje do swych własnych upodobań i w okropny sposób wyzyskuje. Uczeni antropolodzy i etnografowie w swych badaniach i poszukiwaniach konstatują, że u pogan w najdawniejszych czasach skro-

mność i powściągliwość w ogromnem była poszanowaniu. Najlepszym tego dowodem jest kult dla Westalek. Jeżeli skazany na śmierć napotkał na swej drodze Westalkę, uwalniano go od śmierci. Gladyatorzy i poskramiacze dzikich zwierząt, siłacze, zawdzięczali swą siłę powściągliwości i dlatego cnotę tę tak wysoce w starożytności ćwiczyli i cenili. Dziś pragnie się udowodnić, że powściągliwość jest szkodliwą dla organizmu i dlatego szerzy się w zatrważający sposób niemoralność, wolna miłość i prostytucya. Występuje też energicznie referent przeciwko podwójnej moralności. Inna skala oceny dla kobiet, inna dla mężczyzn Wielka to niesprawiedliwość. Bywają wypadki, że uwodziciela uważa się jako bohatera, a upadłą dziewczynę odpycha się ze wzgardą, nie wniknąwszy w przyczyny upadku. Dalszą przyczyną upadku jest literatura, pornografia, sztuki teatralne — wszystko to roznieca i podnieca ogień wewnętrzny w organizmie słabym, nieuzbrojonym i nieprzysposobionym do zwyciężania samego siebie. Nadużywanie pokarmów i napojów prowadzi także do ekscesów. Pozostaje po nich tylko niesmak i tak zwany „Katzenjammer“. To wszystko nie pozostaje w zgodzie z hygieną, bo wszystkie wybryki młodzieńcze mszczą się potem w straszliwy sposób. Ale brak należytego oświecenia w tym względzie. Hygiena nie jest dostatecznie pojmowana; potrzeba zakres wiedzy rozszerzać w tym względzie, ale w sposób racyonalny, na podstawie zdrowych zasad moralnych, które w parze z wiedzą iść powinny. W zdrowem ciele zdrowa dusza; ta maksyma powinną młodzież przenikać i wieść ich do poskramiania żądz, do zachowania wstrzemięźliwości. — Ważną też przyczyną upadku dziewcząt jest nędza materyalna, wstręt do pracy, chęć używania, niedostateczne wynagradzanie pracy, robota nocna po fabrykach, złe ulokowanie, czyli mieszkanie u rodzin nieuczciwych.

Brak podstaw wiary, zasad moralności prowadzi także do prostytucyi. Jeżeli gdzie, to u dziewcząt ważną jest katechizacya i wszczepienie ducha religijnego, bo to jedyna ostoja w ciężkiem nieraz położeniu młodej dziewczyny. I pod tym względem są liczne braki; tu potrzeba opieki nad dziewczętami, nad ich wychowaniem, kontroli nad szkołą i domem. Brak też ustaw odpowiednich, ustaw przeciw zarazie, przeciw pijaństwu, przeciw mieszkaniom, czyli domom zepsucia. Środki prewencyjne dzieliłyby się na prywatne i publiczne. Do prywatnych środków zalicza referent wzbudzenie zamiłowania do wiedzy, do nauki, wzmożenie zdolności do pracy, wychowywanie na dzielnych i tęgich ludzi, silnych duchem i wolą, zwłaszcza kształcenie woli jest ogromnego znaczenia. Wreszcie budzenie ducha oszczędności, ducha assocyacyi. Jeżeli młodzież zorganizujemy w związki, to uzyskamy wpływ moralny, podamy im zdrową strawę w postaci dobrych książek, pism; pokierujemy ich zajęciami, ich rozrywkami. Jest to również ważne tak dla chłopców, jak dla dziewcząt. Do grupy środków publicznych zalicza referent ustawowy nadzór władz bezpieczeństwa, państwa, kraju i gmin nad moralnością, rozpisywanie nagród za cnoty, udzielanie wypraw dziewczętom niezamożnym, sprawiedliwy rozdział zarobków tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet; udzielanie subwencyi stowarzyszeniom, które zwalczają niemoralność, urzędy pośrednictwa pracy dla dziewcząt. Dalszymi środkami publicznymi są: Zwalczanie handlu dziewczętami. Pośrednicy powinni być ciężko więzieniem karani. W Ameryce tacy przestępcy skazywani bywają na 14 lat ciężkiego więzienia, bo występują oni przeciwko wolności osobistej. Zwalczanie prostytucyi przez nakładanie surowych kar. Więcej też praw ochronnych potrzebuje małżeństwo katolickie w sądach i w sprawach prywatnych. — Po ożywionej dyskusyi

przyjęto rezolucyę, by domagać się tych praw, przedstawionych przez prelegenta i natychmiast zbierano podpisy na arkuszu papieru. Podobno podpisów zebrano wyżej 30 tysięcy. Imponującej tej liczby władze nie będą mogły lekceważyć.

Przy końcu dyskusyi zabrała głos p. Dr Ehrenzweig, omawiając stosunki teatralne, które, jak wiadomo, są rozsadnikiem zepsucia. Domagała się ona ochrony dla aktorek, by miały prawo odrzucać role niemoralne, by nie lekceważono ich zdania w wyborze sztuk, by dyrekcya teatru dostarczała im odpowiednich kostyumów, co poprawiłoby stosunki materyalne aktorek i wyrwało je z rąk przymusowych opiekunów i dobroczyńców, bo to główne źródło niemoralności aktorskiego świata. Cenzura teatralna winna być wzmocnioną, a nie osłabioną i rozluźnioną, tak, jak to ma obecnie miejsce. — Wielki applaus towarzyszył słowom mówczyni, która poruszyła tak ważny temat. Odzywały się też poważne głosy przeciwko kinomatografom, które zwłaszcza dla młodzieży szkolnej są wielkiem niebezpieczeństwem.

Przy końcu posiedzenia oświadczyła hr. Walterskirchen, że Związek niewiast katolickich będzie pracował odtąd w pięciu sekcyach i będzie się starał wypełnić wszystkie powzięte tu rezolucye. Hrabina Zichy-Metternich dziękowała wszystkim zgromadzonym za współudział i zainteresowanie w pracach czterodniowych i udzieliła głosu hrabiemu Trauttmansdorfowi, który w płomiennej mowie oddał cześć paniom katolickim, wyraził zdziwienie za tak poważne i gruntowne traktowanie i opracowanie poruszonych tematów, którymiby się poważne zebranie męskkie nie powstydziło, ponowił prośbę, by niewiasty katolickie odtąd w myśli katolickiej działały, nie poprzestając na gołosłownem wyznaniu swego katolicyzmu, zwrócił raz jeszcze uwagę

na działalność wychowania synów w zasadach moralności i życzył błogosławieństwa pracy kobiet. Delegatka i zarazem sekretarka Związku niewiast katolickich w państwie niemieckiem baronowa Karnap z Kolonii dziękowała za zaproszenie oraz prosiła o wysłanie oficyalnych delegatek na Zjazd niemieckich kobiet katolickich, który odbędzie się w październiku w Düsseldorfie, aby utrzymać związki przyjazne, łączące niewiasty katolickie Niemiec i Austryi. Wreszcie kierownik dyskusyi monsignor Waitz dziękował niestrudzonej hrabinie Walterskirchen za wytrwałe i świadome celu przewodnictwo, na czem obrady zamknięto.